

O wystawie Jahody inaczej

Warunki w jakich były eksponowane prace Myrosława Jahody narzuciły sposób odbioru całej wystawy. Oddzielenie malarstwa od rysunku poprzez prezentację ich w osobnych pomieszczeniach spowodowało wrażenie istnienia dwóch wystaw jednego artysty. Podział ten został podkreślony sposobem wystawienia. W przeciwieństwie do estetycznie wyeksponowanej części rysunkowej, część malarska witała widza „radośnie” wystrzępionymi brzegami nie oprawionych płócien, których tytuły „odkrywczo” wypisano węglem na ścianie.

Tematyka malarstwa Jahody nie wykracza poza znane i popularne „tropy”: lęk przed nieogarnioną naturą, samotność nadwrażliwej osoby, osaczonej przez skomercjalizowane otoczenie, przerażenie i „obsesja śmierci”. Wszystko to, z pewnym trudem, można odnaleźć w natłoku metafor, nadrealnie traktowanych przedmiotów przedstawionych często w prymitywnej formie, dopełnionych szokującymi tytułami. Krzyk różnorodnych płam barwnych potęguje już i tak bardzo silną ekspresję tych płócien.

Przez szafowanie formą i treścią obrazy Jahody tracą siłę przekazu. Zacierają swój zamierzony wymiar symboliczny i przeradzają się w czysto dekoracyjne wzory. Obrazów tych nie odbiera się jako oryginalnej sztuki „rodem z Ukrainy”, lecz jako kolejne przykłady sztuki zbliżonej do zachodnioeuropejskiej. Fakt ten nie może być traktowany ani jako komplement, ani jako zarzut. Artysta świeżo wyzwolony spod presji

ustroju, w którym żył, zachłystuje się „zakazanymi” do tej pory możliwościami wyrazu, kosztem przejrzystości i czytelności prac.

Natomiast rysunki artysty, poprzez swoją monochromatyczność, są odпочynkiem od molorytycznego szaleństwa jego obrazów. Kontynuuje w nich wątki pojawiające się w malarstwie, egzystencjalne projekcje ukazujące zdegenerowany świat upadku ludzkich wartości, przemocy, zabobonu, sztucznych wierzeń i seksu lub raczej wyuzdanej erotyki, lecz tylko do granic wytyczonych przez innych.

Całość wystawy swym klimatem przywodzi na myśl wyzwoloną sztukę Stanów Zjednoczonych połowy lat sześćdziesiątych, pełną kolorystycznej ekspresji i prymitywnych form à la ulubione ludy pierwotne. Przeznaczona jest ona raczej dla odbiorców nie zmęczonych „Nowymi Dzikimi” i innymi spadkobiercami sztuki ludów prymitywnych, przenoszona wytrwale i pracowicie do współczesności. Prawdopodobnie Jahoda nie odnalazł jeszcze własnego stylu i wciąż poszukuje, jednak zwracając się ku sztuce zachodniej i odrzucając rodzime tradycje (a raczej to, co po nich zostało), być może traci szansę trwałego zaistnienia w świecie sztuki.

Joanna Hałasa

Myrosław Jahoda, malarstwo, rysunek, Galeria N.N. Lublin, 4.12.1991-10.01.1992.